POSTĘP



Nr. 5 — *15. Listopada 1861.* — **Rok III.**

TREŚĆ Północ w Katedrze warszawskiej (z ryciną). — Książe Adam Czartoryski. — Swięty Jur i Swiętojurcy — Zofia Kossakowska, powieść historyczna (z ryciną) — Wiadomości bieżące. — Karykatury. — Nadesłane.



Północ w Katedrze warszawskiej.

(z dnia 15 na 16 października 1861.)

Rocznicę śmierci wodza świętej sprawy
Czcił lud modłami i nabożną pieśnią ;
Twemu ludowi zapomnienia pleśnią
Nie zajdziesz nigdy — wodzu pełen sławy,
Bo twoje ręce sztandar mu trzymały,
Z którego wolny patrzał orzeł biały.

Legła żałoba na świątnicy Pana,
A czarna trunna w pośrodku niej stała,
W około trunny lud padł na kolana
Patrzał w nią łzawy i — pierś mu zadrżała!
Święte natchnienie widok w niej rozżarzył,
Zabrzmiał hymn straszny — co niewoli skarżył.

Nie wolno ludzie modlić się do Boga!
Nie wolno śpiewać ci pieśni w świątyni!
Na Sybir pójdzie, kto pieśnią przewini! —
Ciebie o ludzie nie napadła trwoga,
Chrzęszczały w koło krwawe wroga zbroje,
A tyś prześpiewał przecie pieśni twoje.

Cierpiałeś ludzie... Panie! do kościoła
Wróg nasz się wdziera — gdzie są twe ołtarze,
On nas bagnetem za modlitwę karze,
Próżno do niego jęk dziecięcy woła;
Twojej świątyni nie szanuje Panie!..
Jakże nad słabym ma mieć zmiłowanie!

O nie zwątpimy! wielki duch w Twym ludzie,
On się nie zaprze pieśni co cię błaga;
Niech się nad nami srogość wroga wzmaga,
My Twej pomocy wyczekujem w cudzie,
Ty spraw — coś wiarę męczenniki wspierał,
By się lud nigdy pieśni nie zapierał!

A. G.

Ks. Adam Czartoryski.

(Ciąg dalszy.)

Gdy waleczne wojska polskie krwią swoją skrapiały całą niemal Europę od Moskwy aż do Madrydu, a w końcu straciły ulubionego bohatera i wodza Józefa Poniatowskiego; gdy następnie w latach 1813—1815 W. ks. Warszawskie, ze wszech stron napadnięte, uledz musiało rozpaczliwej przemocy, wówczas: poznał książę Czartoryski, że nadeszła pora, aby uskutecznić dzieło, które był rozpoczął przed dziesięcią laty. — Sam jeden bez żadnej misji rządowej, udał się do Wiednia i rozwinął całą moc swojego wpływu na cesarza Aleksandra, aby ratować ojczyznę. Jakoż udało mu się stawić opór i kraj ochronić od grabieży jednych, obojętności drugich a nieświadomości wszystkich bez wyjątku, biorących udział na kongresie wiedeńskim.

Rzut oka na traktat wiedeński przekonuje dostatecznie, o ile każda z prowincji dawnej Polski zapewnioną sobie miała narodowość. Ta część kraju, którą Napoleon pod nazwą W. ks. warszawskiego samodzielnem uczynił państwem, została prawie nienaruszoną. Konstytucja krajowa, administracja, finanse, wojsko, reprezentacja dyplomatyczna, wszystko pozostało odrębne od Rosji — wszystko czysto polskie — tylko panująca dynastja została zmieniona. Ten punkt środkowy bytu narodowego i przyszłej niepodległości Polski, otoczono innemi prowincjami, z których każda w swej politycznej formie nosiła zaród narodowego rozwoju. Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina, były najprzód przeznaczone do złączenia z Królestwem kongresowem, a cesarz Aleksander już wprzódy otrzymał do tego pozwolenie innych mocarstw. Co się tyczy Galicji i W. ks. poznańskiego, nie było wprawdzie orzeczone ich połączenie z Królestwem, lecz im zapewniono osobną reprezentacją i narodowe instytucje. Prócz tego wszystkiego dawna Polska z r. 1772. uzyskała pewien rodzaj indywidualnej całości i bytu, bo przyznano jej wolność handlu i komunikacji we wszystkich kierunkach. Kraków zaś owa dawna stolica Polski, został wolnem i niepodległem miastem, niby strażnica dawnej narodowości polskiej; wszechnica jagiellońska, kolebka sławnych mężów, przez konstytucją krakowską została szczególnemi względami ubezpieczoną; dochody jej zapewniono, a wszystkim mieszkańcom dawnej Polski, zostawiona była wolność posyłać dzieci swoje na wychowanie do Krakowa. Warunek ten dowodzi wyraźnie, że nie było zamiarem ówczesnych sprzymierzonych mocarstw, aby Polaków zamieniać na Rosjan, Austryjaków lub Prusaków.

Przy orzeczeniu tych postanowień nie zaniedbał Czartoryski wszystko to uczynić, co w jego było mocy. Sprawa polska była najtrudniejszą do załatwienia na kongresie wiedeńskim, a jak Talleirand utrzymywał, była ona zarazem najważniejszą. Rozważano ją z każdego stanowiska, jednak nie bez pewnej zazdrości jaką wywołała przewaga cesarza Aleksandra.

Austrja oświadczyła gotowość do ustąpienia Galicji pod warunkiem, jeśli inne mocarstwa swoje zabory ustąpią na korzyść nowego, samoistnego państwa polskiego. Anglia popierała ten plan, który jednak później dla spokoju Europy za niebezpieczny uznano, jak gdyby owa Polska, która jedynie w obronie innych państw, nigdy zaś w celu zaborów występowała, kiedykolwiek zamąciła pokój Europie.

Powstały na kongresie nowe o Polskę nieporozumienia, które raz już orzeczone postanowienia cofnąć miały, a Polska tę odrobinę swobód byłaby postradała, gdyby nie upor Aleksandra, który od wyż podanych warunków ani na jotę ustąpić nie chciał, i dla tego W. ks. Warszawskie pod nazwą królestwa polskiego z niezależną konstytucją, pod jego berłem ustalonem i uznanem zostało. —

Gdyby kto chciał utrzymywać; że w postanowieniach traktatu wiedeńskiego niebyło zarodu przyszłego odrodzenia Polski, tenby zaprzeczał to co przez dokumenty dyplomatyczne łatwo się da dowieść; jako też, gdyby kto utrzymywać chciał, że przywrócenie Polski nie było wówczas zamiarem cesarza Aleksandra, tenby mu zarzucał obłudę i brak zdrowych pojęć politycznych.

Dziwna rzecz jednak, że jego ówczesna przychylność dla Polski, zamiast go dalej prowadzić po raz wytkniętej drodze politycznej wspaniałości, była tylko ostatnim dowodem jego spółczucia dla Polaków. Sam zdaje się został przerażony swym szlachetnym czynem i żałował tego co dokonał.

Zaledwie traktat wiedeński podpisał i na nową konstytucją przysiągł, aliści jego przychylne usposobienie dla Polski zaczęło się zmieniać. Przejął się równie jak wszyscy następcy Piotra Wgo, polityką swej dynastji t.j. aby zjednoczyć wszystkie sławiańskie szczepy pod berło rosjiskie, aby obalić państwo tureckie i rozszerzyć potęgę sławiańską w Europie i Azji.

Rozważał on tę sprawę ze stanowiska bardzo szlachetnego, przewodniczyła mu bowiem myśl, aby zupełnie zmienić stosunki stojące ludzkości na przeszkodzie

do postępu, wierzył on w wielkie i wzniosłe posłannictwo Rosji i od młodości starał się przekonać o ważności swego obowiązku.

Cel ten zamierzał osięgnąć nie przez narzucanie jarzma lub środków gwałtownych, lecz przez popieranie wolności i opiekę praw ludzkich, i dla tego to wyciągnął rękę do Polaków, i wziął pod szczególną opiekę ów intelektualny rozwój, który zwolna miał rozciągnąć po nad całą Sławiańszczyznę. W tem napotkał opór w Rosjanach — starowiercach i w pół-dzikim stanie swych poddanych, których knutem tylko można było prowadzić do zamierzonego celu. Od tej pory zaczął cesarz obawiać się swobód i wstąpił na drogę swych przodków. Wszelki objaw wolności zdawał mu się być zaporą a w końcu przyszedł do tego przekonania, że tylko środkami despotycznemi przyprowadzić można ludzkość do szczęścia. —

Wahając się pomiędzy niepojętym misticyzmem tej epoki a obawą rewolucjinego ducha zachodu, oświadczył że Polska wolna nie może istnieć obok despotycznej Rosji i że widzi się być zmuszony zniweczyć to dzieło, które sam zbudował; mimo tego kochał Polaków i zapewniał przed samą śmiercią, że tylko między nimi czuje się być szczęśliwym. (C. d. n.)

Święty Jur i Świętojurcy.

(Ciąg dalszy.)

Świętojurska cerkiew i monaster, wzrastał pod polskiem panowaniem coraz bardziej w znaczeniu i świetności.

Przełożeni monasteru zwani Igumenami zostali wyniesieni do godności opatów. W r. 1522 był pierwszy Jakób albo Joachim Gdeszycki przez króla Zygmunta I. mianowany opatem Świętojurskim.

Rocznik zwany „Księga Dziejów" tak o tem pisze: „A lubo dotąd na różnych miejscach znajduje się wzmianka o tem, że przełożeni byli czyli nazywali się *archimadritami* czyli *opatami* monasteru św Jerzego, jednak aż do r. 1526 niezdaje się to być prawdą, że byli prawdziwie opatami czyli archimandrytami, ale podobniejsza jest opinia czyli mniemanie, że to tylko honorifice."

Już w siedmnaście lat potem ustanowił tenże sam król Zygmunt I *biskupstwo* przy św. Jurze. W r. 1539 został Makary Tuczapski mianowany biskupem lwowskim, a po niejakim oporze ze strony Metropolity otrzymał w r. 1549 od tegoż poświęcenie. Odtąd już prawie ciągle postępują Igumenowie monasteru świętojurskiego na biskupstwo a zarazem wzmaga się posag monasteru i kościoła przez rozmaite zapisy i fundacje, pomimo tego, że biskupi znacznie majątek monasteru trwonili, jak to poświadcza sam biskup Józef Szumlański w zapisie gruntu „*Czołhańszczyzna*" zwanego.

Jawną jest wszelako rzeczą, iż św. Jur dochodził do coraz większego znaczenia w hierarchii kościoła ruskiego, i niemałą jaśniał w Rplitej polskiej świetnością. Połączone zostały z naszem lwowskiem także biskupstwa halickie i Kamieńca podolskiego, a biskupi ruscy lwowscy nietylko że byli zaszczycani ze strony Rzplitej ale i jej się odwdzięczali synowskim patryotycznem przywiązaniem a nawet bohaterskiem niekiedy poświęceniem.

Między temi celował biskup Józef Szumlański, który nietylko że bardzo wiele uczynił dla uświetnienia monasteru i kościoła świętojurskiego, ale odznaczył się w dziejach kościoła przez zaprzysiężenie uniji greckiego kościoła z rzymskim, a w dziejach narodu i Rzplitej przez bohaterskie towarzyszenie królowi Janowi III. w jego wyprawach na Turków.

Idąc porządkiem czasu przytaczamy pierwej czyny wojskowej odwagi biskupa Józefa Szumlańskiego. Bawił on prawie ciągle na dworze króla Jana III zwłaszcza, gdy tenże przebywał w Jaworowie, Żółkwi i Złoczowie.

W pamiętnej bitwie pod Żurawnem był biskup Szumlański nie tylko obecnym przy boku króla, lecz narażał życie swoje, czego dowodem kula wotywna w srebro oprawna z tabliczką srebrną zawieszona niegdyś na łańcuszku przed obrazem N. S. Marji P. zwanej trembowelską. Odwiedzając w tych czasach katedrę św. Jura szukałem nadaremnie tej kuli z tabliczką, a na zapytanie: gdzieby się podziała otrzymałem odpowiedź: *że została zabrana przez rząd austryjacki wtedy, gdy wszystkie srebra zabierano po kościołach i domach prywatnych na zaratowanie skarbu cesarskiego.*

Napis na tabliczce umieszczony opiewał: „Turczyn jeden podczas bitwy pod Żurawnem strzelił tą kulą do osoby Jmci Józefa Szumlańskiego, a niepotrafiwszy samego, spiewaczka za nim stojącego w głowę tą kulą postrzelił, od której i umarł, a było to w dzień św. Michała A. D. 1676 przy bytności króla, tamże pod Żurawnem będącego na tej wojnie, dla pamiątki tedy wiecznej, na obrazie Najświętszy Panny Namiestnej u św. Jura w katedrze lwowskiej ruskiej zawieszona."

Podobnaż kula z tabliczką uwieczniła pamięć poświęcenia się tegoż samego biskupa w wyprawie pod Wiedniem, gdzie ks. Józef Szumlański sam został ranionym. Napis na niej był następujący:

„Ta kula w walnej bitwie króla polskiego Jana III. pod Wiedniem z Wezyrem i Turkami, postrzeliła ks. Józefa Szumlańskiego w lewe ramię, Episkopa lwowskiego, Administratora Metropolii Kijowskiej, który był praesens w tej bitwie przy boku króla Jegomości, w Niedziele w południe, to jest dnia 12. Września 1680 (powinno być 1683), a dla wiecznej pamięci na obraz Najświętszej panny Trembowelskiej (w) lwowskiej św. Jura katedrze dnia 28. września anni eiusdem zawieszona."

Drogocenną tę pamiątkę spotkał los wspólny z innemi skarbami kościelnemi, które pochłonięte zostały przez nienasyconą otchłań finansów austryjackich.

Bohaterski biskup Józef Szumlański dawszy tak świetny przykład miłości ojczyzny, a odbijający chwalebnie od politycznego odszczepieństwa dzisiejszych świętojurców był, jakeśmy napomknęli, wielce dbałym o dobro światowe równie jak duchowne powierzonej sobie dyecezji.

Przywrócił on monasterowi i katedrze wiele dóbr zmarnowanych przez niedbalstwo jego poprzedników, zapisał testamentem znaczne dobra nabyte w ciągu długoletniego piastowania biskupiej godności.

Założył ks. Józef Szumlański w r. 1688 drukarnię słowiańską przy katedrze św. Jura w celu rozszerzenia książek dobrych nabożnych między ludnością swojej dyecezji. Był to środek zbawienny przeszkodzenia wykonywaniu monopolu drukarskiego ze strony bractwa stauropigjalnego. Bractwo stauropigialne istniejące oddawna przy cerkwi tak zwanej wołoskiej posiadało przywilej na drukarnię, a to przywilej tak wyłączny, że obok niego niewolno było nikomu mieć drukarni i drukować książek kościelnych słowiańskich. Założenie drukarni ze strony biskupa uważało tedy bractwo za pogwałcenie swego przywileju. Tymczasem był to środek bardzo skuteczny do zaprowadzenia unji, nad czem biskup Szumlański oddawna pracował. (D. c. n.)



Wróżka.

W izbie za stołem, wróżka staruszka — ciągnie z kart kabałę i przenikliwe rzuca spojrzenie na dziewicę obok siedzącą. Młodzian zda się kochanek — z uśmiechem pokręcając wąsa, spogląda ukradkiem na dziewicę, która naprożno usiłuje ukryć wrażenie jakie w niej wywołała przepowiednia wróżki, prognostyk znać był pomyślny bo się rozjaśniły oblicza obojga.

Taki jest przedmiot obrazu, który jest kopią mistrzowskiego utworu pędzla L. Löfflera — kształcącego się w Wiedniu. Artysta objawił w tym utworze wielką przenikliwość najdrobniejszych przejawów serca ludzkiego i niepospolity dar postrzegania wszystkich przemian odcieni, jakie powstają na twarzach osób. — To tylko nadmienić wypada, że treść tego obrazu nie jest obyczajowa — nie nosi piętna narodowego, bo u nas za czasów kontuszowych nikt nie uczęszczał do wróżki, a tylko czasem jakaś przechodnia cyganka wstępowała do dworu i wróżyła dziewicom. Przedmiot zatem tego obrazu jest raczej rodzajowym niźli narodowym. —

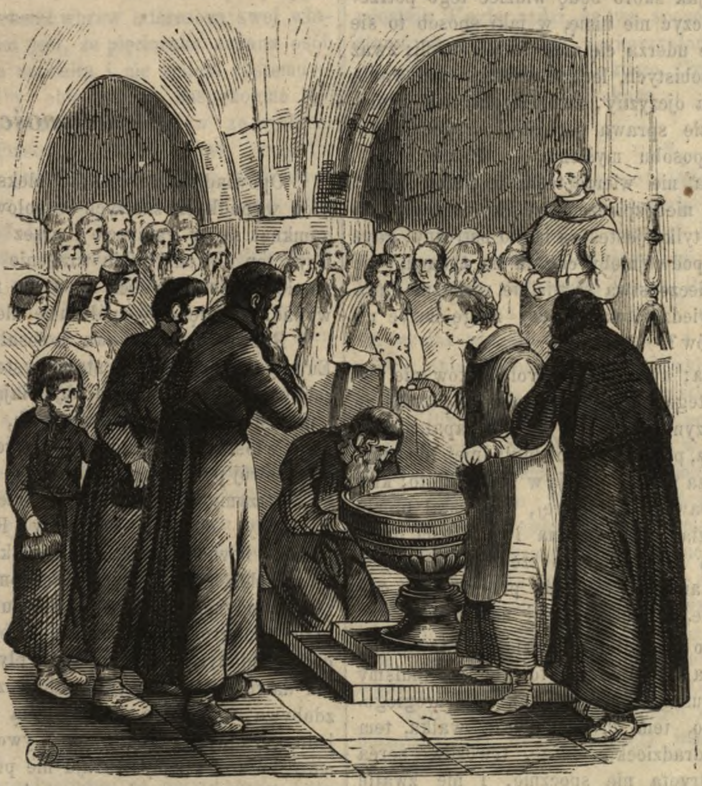
Zofia Kossakowska.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Na drugi dzień chałas i rwetes zrobił się w mieście. Zniknienie żony Tomeryna było tego powodem; wszelkie inne sprawy, jakkolwiek ważne, ustąpiły z widowni; zapomniano nawet o niezgodzie religijnej, która dotąd przeważnie zajmowała umysły. — Ślady w mieszkaniu Tomeryna świadczyły, że wydalenie się żony jego było dobrowolne, lecz gdzieżby się miała udać? Gdzież się obecnie znajduje? Talmudziści, którzy głośno zaczęli mówić o grzesznych sympatyjach Tamary dla nieprzyjaciół, domyślali się, iż młoda mężatka uciekła w skutek prześladowań jej kochanka, że się gdzieś ukrywa u którego z Frankistów. Inni znowu sądzili, że znalazła śmierć w nurtach Smotrycza lub Dniestru, co uważano za karę Boską ciążącą na Tomerynie; jako najzaciętszym nieprzyjacielu Frankistów. Takie domysł okryły naturalnie Tomeryna hańbą, i popchnęły do rozpaczy.



Wszyscy Frankiści z misztrzem na czele przeszli na łono kościoła katolickiego.

Prócz tego znaleziono wstążkę na płocie, i chusteczkę na brzegu Smotrycza, które miały należyć do utraconej żydówki, co stało się przyczyną tem gruntowniejszych domysłów — że sobie dobrowolnie odebrała życie. — Najbardziej zdziwił ten wypadek Franka, którego Tamara potajemnie odwiedziła, celem wyproszenia łaski dla Gwidona. Zanim jednak tego rana wyszedł z domu, kazała go prosić do siebie Kossakowska, i następującą z nim rozpoczęła rozmowę:

— Mam z tobą wiele do mówienia, a przedewszystkiem dziękuję ci za gościnność twoją.

—Podziękowanie to wielmożnej Pani, nie sprawia mi uciechy, bo zarazem zwiastuje pożegnanie.

— Tak jest, p. Frank. Okoliczności a raczej Moskale zmuszają mię oddalić się z tąd; pobyt mój i moja maska są już zdradzone.

— Nie zatrważaj mię, wielmożna Pani! Niepominąłem wszakże żadnej ostrożności, aby zachować tajemnicę.

— Bądź spokojny, jesteś niewinny z całym domem; uznaję troskliwość twoją i wierność, poznałam uczciwość, i nie zapoznawam niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad tobą w skutek mego pobytu. Zdrada zapewnie z kąd innąd pochodzi. — Ach! bo też w kraju, gdzie tyle stronnictw się krzyżuje, to nic dziwnego,

— Lecz jakżeś wielmożna Pani na trop tej zdrady przyszła? Któż doniósł o tem?

— Zdarzenie dzisiejszej nocy przywodzi mię na tę myśl — odrzekła hrabina.

»Jakto, zdarzenie tej nocy? zapytał Frank zdziwiony.

— Dzisiejszej nocy była u was jakaś kobieta?

— Tak jest.

— Kobiety tej nie mogą nigdzie znaleść.

— Czy Pani wie o tem?

— Zdaje mi się nawet, że wiem, gdzie się ta kobieta podziała. —

Frank osłupiał.

— Tę kobietę porwano ?.

— Porwano.

— Tak jest, i to Moskale ją porwali.«

— Moskale?

— Niezawodnie! Zapewnie wzięli ją za Kossakowskę. Mój służący uważał już od dwóch dni wieczorem podejrzanych ludzi, którzy się skradali około domu, i uwiadomił mię o tem. Przygotowałam się na zamach, zarządziłam, co było potrzeba do tego, i wierzaj mi, iżby taką zaczepkę drogo byli opłacili. Wypadek ten iż się napastniki pomylili, oszczędził mi resztę zabiegów. Temci lepiej; tymczasem zmienię mój pobyt, i znowu jakiś czas będą się trudzić musieli, zanim mię zwietrzą na nowo.

— To co słyszałem zasmuca mnie, gdyż jak uważam, Pani jesteś zmuszoną szukać schronienia gdzie indziej; zaś z drugiej strony uspakaja mnie poniekąd, gdyż Moskale poznawszy omyłkę, zechcą ją może udarować wolnością.

— Być może! zawołała hrabina wątpliwie.

— Jakto? Pani wątpisz o tem? zapytał Frank z obawą.

— Jeżeli kobieta młoda a piękna, to niebezpieczeństwo, innego wprawdzie rodzaju lecz niemniej groźne, zawiśnie nad nią. Znam tego człowieka, w którego ręce się dostanie, i naprzód ją żałuję.

— Biedna Tamara— zawołał Frank głosem żałosnym! —

Nad głową hrabiny przeszła znowu wielka burza — lecz opatrzność i tą razą osłoniła ją przed zawiścią srogich nieprzyjaciół. Oby jeszcze i poczciwą żydówkę raczyła wybawić z nieszczęścia przeczuwanego.

Lecz nie badajmy sądów przedwiecznego! — Któż wie, dla jakiej przyczyny wystawia biedną Tamarę na tak ciężką próbę? — ulubieniec jej w więzieniu, ją zaś spotkał los, który może narazić słabą jej stronę na szwank. Może przecie wyjdzie zwycięzko z tej walki, która ją czeka z tyranem, co na podobieństwo wilka porwać ją kazał jak owcę bezbronną, a ujrzawszy pomyłkę swych niecnych najemników, zechce w swej zapalczywości wynagrodzić zabiegi swoje i w inną stronę rozpuścić wodze swych bezbożnych namiętności. Może ją opatrzność natchnie w tem niebezpieczeństwie i doda odwagi, a przytem uczyni ją bohaterką najświętszej sprawy, w której odegrać ma ważną rolę, i dla przygotowania się do niej przechodzić musi przez tak okropny ogień oczyszczający ją a hartujący jej duszę! — — — Myśli widać podobne błysnęły i żydowi bogobojnemu, przeto w uniesieniu tak powiedział:

— O nie, przypuścić tego niepodobna, ażeby mąż i chociaż nawet byłby Moskalem, zechciał korzystać ze swej potęgi i nadużywać jej w skutek zdarzenia, iż mu los oddał w ręcę biedną Tamarę!

— I jabym się spodziewała czegoś podobnego — odpowiedziała Hrabina — gdyby wspomniona żydówka była szpetna — lecz przestrach twój i milczenie zdradzają, iż rzecz się ma przeciwnie, przeto obawiam się złego. Namiętność nie da się ograniczyć, przekracza ona urodzenie i stanowisko, wiarę i narodowość. Nawet dzieje ojczyzny wspominają o podobnych przykładach. Przypomnij sobie n. p. Kaźmierza wielkiego, ostatniego Piasta, i piękną Esterkę.

— Znam tę historją — przerwał Frank nagle mowę Kossakowskiej, i zdawał się widocznie mieć zamiar zwrócenia rozmowy na inny przedmiot — nie chciałbym jednak stosować przykładów z wieków przeszłych do naszych czasów. Według mego zdania należałoby objaśnić męża uprowadzonej, ażeby mógł wyjednać wolność dla swej żony.

— Gdybym się tylko na to zgodziła — zawołała dama z uśmiechem — czego jednak nie zamyślam.

Frank spojrzał na nią wzrokiem pytającym.

— Jam temu nie winna — zagadnęła żywo hrabina — lecz ponieważ się już tak stało, to zechcę obrócić ten wypadek na swoją korzyść: Ja tak sądzę: Albo Tamarę wypuszczą, albo nie. Jeżeli wypuszczą to jej męża o niczem nie potrzeba uwiadomiać, gdyż od niej samej dowie się o wszystkiem; jeśli nie, natenczas sprawa ojczyzny i moja własna wymagają tego, ażeby Tamara tam pozostała, bo się nam może przydać. Roztropna kobieta w obozie nieprzyjacielskim lepiej się czasem przysłużyć może krajowi niż stu patryotów, zwłaszcza jeżeli zdoła swego tyrana uczynić swym niewolnikiem. Ta przyczyna zniewala mię niewyjawiać miejsca, gdzie się Tamara prawdopodobnie znajduje, gdyż się i tak z nią zejdę, jak skoro będę widzieć tego potrzebę, czego w tej chwili oznaczyć nie umię, w jaki sposób to się stać może. Twierdzenie moje uderza cię może w tej chwili; zważ jednak, że niemam celów osobistych, lecz że wszelkie usiłowania moje dążą do wyswobodzenia ojczyzny, zważ iż dla celu wzniosłego i wielkiego poświęca się sprawa osobista, a spodziewam się, że nie zganisz mego sposobu myślenia. — Panie Frank, jesteś mężem rozumu i serca, nie wierzę temu w żaden sposób ażebyś oziębłe patrzał na niebezpieczeństwa, które zagrażają wolności naszej ojczyzny; ty tylko jesteś za nadto ostrożny, gdyż ręka przeciwnika zwycięzcy podwójnieby ciężyła na żydach, i nie biorę ci tego za złe. Niebezpieczeństwa są wielkie, rozliczne, i prą do działań — przeto wypowiedz otwarcie, czy mogę liczyć na ciebie i na twych zwolenników?

— Na mnie z pewnością; a za moich zwolenników nie ręczę, spodziewam się jednak tego po nich. Obawiam się tylko, że pomoc nasza nie wielkie przyniesie owoce. Ja się zapatruję na tę sprawę ze zimniejszą krwią, przeto daleko dokładniej. Nie znajduję wiele nadziei. Moskale za nadto obfitują w ludzi i złoto; król nasz za słaby, za nadto obawia się carowej, aby miał bronić naród od pogwałceń Rosji. Szlachta niezgodna i po części przekupna, chłop niewykształcony nie wie o co rzecz idzie; gdyby w Polsce było wolne mieszczaństwo, toby nie przyszło tak daleko! Stanowisko więc smutne, nie ma wielkiej nadziei.

— I gdyby jeszcze było smutniejsze i dziesięć razy mniej nadziei — odrzekła hrabina z zapałem, to nie powinniśmy zwątpić, nie powinniśmy opuszczać chorego tak nam drogiego. Im większe niebezpieczeństwo, tem chwalebniejsza walka, tem wznioślejsze zwycięztwo.— Zdradzieckie dusze, trwożliwe serca wkładają ręce za pas: patryota nie spocznie, i nie zwątpi nigdy; jest on jako lekarz nieodstępujący chorego aż do grobowej deski; patryota w ostatecznej chwili nie naśladuje lekarza, on nie dozwala nawet trupa swego drogiego pogrzebać, lecz raczej z nim razem kładzie się do grobu.

Frank z zadowolnieniem patrzał na hrabinę.

— Podziwiam ducha męzkiego w Tobie, wielmożna Pani, i uginam ze czcią kolana przed uczuciami tak wzniosłemi jakie Cię zagrzewają.

— Nie żądam uwielbienia lecz otwartości, nie pragnę pokory lecz przywiązania. Jeżeli mi to okażesz wtedy błogosławić będę chwilę, w której cię poznałam. I podała żydowi rękę na znak przyjaźni, którą tenże ze czcią uchwycił, i do ust przycisnął.

Frank zostawił hrabinę, i pospieszył do synagogi, aby nie okazać bojaźni, a z drugiej strony rad się był dowiedzieć, jaki weźmie koniec sprawa Gwidona.

W skutek zniknienia Tamary doszła zawiść jej męża do najwyższego stopnia, postanowił więc korzystać ze sposobności uwięzienia swego rywala, a zarazem zemścić się na całej sekcie. Poświęcił więc wszystko swoim zamiarom, i doprowadził istotnie do tego, że Rabini osądzili Gwidona na chłostę, a Franka wraz z całą sektą wyklęli, co wszystko odbyło się w synagodze że zwykła w takich razach ceremonią.

Nazajutrz po tych zajściach, zgromadził Frank swych uczniów, jak zwykle, w nocy i znowu w kamienieckim lesie, gdzie im przedstawił skutki wyklęcia, powtórzył jeszcze raz główne zasady swej religii, zagrzewał do wytrwania i stałości, nareszcie temi zakończył słowy:

»Mili bracia! Zbadajcie siebie, zapukajcie do serc waszych, czyliście te zasady przyjęli należycie, a jeśli tak rzeczywiście znajdziecie, wtedy z najlepszym sumieniem możecie przestąpić próg kościoła chrześcijańskiego, aby tam publicznie wyznawać wiarę chrześcijańską. Badajcie, rozważajcie według rozumu i serc waszych, potem czyńcie jak się wam według sumienia wydawać będzie.«

Całe zgromadzenie poruszone tą przemową rzuciło się do nóg mistrzowi na znak zgodzenia się z jego sposobem zapatrywania na stan rzeczy; poczem puszczono, jak to zwyczajnie czynili, z pośrodku siebie białego gołębia jako symbol zgody.— Po kilku dniach ciszy otworzyły się bramy kościoła szeroko, gdyż wszyscy Frankiści z mistrzem na czele, przeszli na łono kościoła i przyjęli w tym dniu chrzest święty. (C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Opowiadają że cesarz Aleksander na wiadomości o ostatnich wypadkach zaszłych w połowie października w Warszawie, zamknął się w gabinecie i przez trzy dni nie był widzialny.— Czyn ten dowodzi jakie wrażenie zrobiło na cesarza sprofanowanie kościołów!.. lecz nie tylko na dworze cesarskim wywołały wypadki te głębokie spółczucie ale w całej Rosji.

Rozważmy teraz owe kolosalne Państwo, niegdyś postrach Europy, a poznamy że stary system w Rosji się wali, że podobne ruchy jak w Warszawie objawiają się w Petersburgu, Moskwie i innych znaczniejszych miastach, co dowodzi że z usamowolnieniem włościan nie skończyły się reformy — lecz przeciwnie dopiero swój początek biorą.

Utrzymywanie pism zagranicznych, że wypadki w Polsce wywołały obecne ruchy w Rosji, jest zupełnie bezzasadne, bowiem szlachta rosjiska nie stoi w żadnym stosunku ze szlachtą polską, a jeśli się domaga jakich koncesji od cesarza to jedynie z własnego popędu i we własnym interesie t. j. jako wynagrodzenie utraconych feudalnych praw swoich względem poddanych. Ten tylko wpływ przyznać można Polsce, że jak dawniej Rosja czyniła zdobycze siłą oręża, tak dziś Polska zdobywa wschodnie narody siłą idei liberalnych — nie czyni jednak żadnych kroków do wywołania rewolucji i czynić nie może, bo we własnym kraju nie przeprowadziła niezbędnych reform. Polska sama jest spokojną — nie myśli o powstaniu — dowodem tego, że przyjęła tę odrobinę reform jakie jej nadano; jeżeli zatem pisma zagraniczne przypisują Polakom ruchy w Rosji to powinny ten fakt sprostować, że nie Polacy te ruchy wywołały lecz rząd sam — a to przez gwałtami podsycany ucisk, prześladowania religijne, i niesprawiedliwe a barbarzyńskie obchodzenie się z mieszkańcami Królestwa; oto są powody, które obecne ruchy w Rosji zmienić są zdolne na rewolucją.

Gdy się cała Europa odradza, a system dawny upada, nie podobna jest, aby ten ruch ogólny był bez wpływu na Rosją, która przecie stanowi wielką część Europy i początkowy od samego cesarza, chce być do rzędu państw cywilizowanych wcielona, chce się ujrzeć silną, ale na podstawie ludowej; małe tylko stronnictwo jest przeciwne temu niezbędnemu postępowi. Światli Rosjanie pojmują to sami i powszechnie objawiają, że jak długo Polska będzie w niewoli rosjiskiej tak długo Rosja nie może być swobodną — bo swoboda w jednej stronie a niewola w drugiej, tylko sprzeczne sobie skutki wywierać muszą.

Obecny stan w Polsce, jest wyobrazicielem ucisku jakiego chrześcijaństwo tylko za czasów pogańskich doznawało, a Polska—przecież to serce Europy — to dawne przedmurze przeciw dziczy — to spichlerz państw europejskich. Stan więc dzisiejszy który zda się osięgnął punkt kulminacyjny — bo jeszcze jak

świat stoi, w żadnej stolicy nie zamykano przybytków bożych— zdaje się być ostatecznym w Polsce; wytężyła się cała srogość wrogów, aby się wreszcie widocznie przekonać, że ducha narodowego zwalczyć się nie da, że najsromotniejsze sposoby rozbiły się o stalową wytrwałość narodu polskiego.

Cóż jest dalej do spodziewania?..

Oto że jak ani Gorczaków, ani Suchozanet ani Lambert, tak też i jenerał Lüders nie wskórają nic gwałtami, a cesarz party we własnym kraju prądem liberalnym do zdobycia bytu konstytucjinego w Rosji, będzie zniewolony do rozpoczęcia tego dzieła w Polsce. Należy się więc spodziewać, że lada dzień wyjdzie długo tajona prawda na wierzch i zajaśnieje jutrzenka konstytucjina w Warszawie, bo zużywszy wszelkie środki gwałtu, nie ma innego wyboru.

*

Nie tylko Warszawa i Królestwo polskie, ale cała Europa z niecierpliwością wyczekuje powrotu margrabiego Wielopolskiego z Petersburga; łatwo odgadnąć, że układy o przyszłych losach Polski nie będą bezowocowe, bo nie chcemy przypuszczać aby Margrabia działać chciał wbrew interesowi swej własnej ojczyzny. Wiadomo bowiem jest, że pięcioraka zmiana osób u steru rządu w Królestwie nie zmieniła i nie zmieni systemu— chodzi zatem o sposób w jakiby obie strony zaspokojone być mogły.— Rosja doznała już szkodliwych wpływów ze systemu swego, jakim panowała w Polsce — utraciła ową sympatją w Europie, jaką sobie zjednała przez usamowolnienie włościan— oburzyła przeciw sobie nawet swych wielkich stronników a w Polsce ani odrobiny nie zyskała.

Polska nawzajem nie może być zadowoloną obietnicami a nawet formą, jeśli w życie nie zostanie wprowadzona istota. — Oto n. p. zaledwo zwołaną została Rada stanu, aliście rozpędzona!... gdzież więc gwarancja tych ustaw, które z ręki cara pochodzą, skoro pierwszy lepszy jenerał — lub pułkownik, ufny w bagnety — dopuszcza się nadużycia, rozpędza lud — garnie do więzień — i toczy walkę z bezbronnymi. — Na cóż to zeszło powołanie jenerałów rosijskich?.. oto na hańbę i pohybel — dla tego jedni odbierają sobie życie, jak tego dali dowód, adjutant ks. Gorczakowa pułkownik i jenerał Gersztenzweig, który strzelił sobie w brzuch i głowę a wśród największych zgryzot i cierpień, skonał d. 5. listopada; ks. Gorczaków zaś umarł wśród straszydeł i widmów, które go w dzień i w nocy prześladowały, jenerał Lambert dostał pomięszania zmysłów, i kto wie co czeka ich następców — a naród jak stał, tak stoi silny i niewzruszony. — Są to dzieje ludzkości, które dopiero przyszłość wyjaśnić i ocenić potrafi.

*

»Dziennik Powszechny« ogłosił artykuł o organizacji szkoły prawa, albo fakultetu jurydycznego na uniwerstecie warszawskim. Autorem tego artykułu jest pan Krzyżanowski; wychodzi on z tej zasady, że w nowym fakultecie wszystkie te przedmioty wykładane być mają, które dla jurystów poświęcających się dyplomacji, są niezbędne.

Przedmioty wykładane w szkole prawniczej paryzkiej, są tu uważane za konieczne i tak: kodeks cywilny — historja prawa rzymskiego, kodeks karny i handlowy, a w dodatku historja prawa polskiego, teorja prawa karnego jako też ważne wyjątki z prawa kanonicznego i publicznego w Rosji.

Dla katedry prawa politycznego i ludowego jako też ekonomii politycznej, mógłby kurs roczny być otwarty. Po złożeniu eksaminów i obrony zadania jurydycznego może kandydat prawa zostać magistrem a dopiero po upływie roku doktorem praw. —

Skuteczne przeprowadzenie powyższego programu w umiejętnościach prawniczych, zależyć będzie od stosunków, które stanowić będą członkowie całego uniwerstetu.

*

W Żytomierzu dnia jednego z rana ujrzano w środku rynku wkopany ogromny krzyż dębowy z koroną cierniową na wierzchu. — Wiadomość ta lotem błyskawicy przebiegła całe miasto — zatem i do uszów gubernatora. — »Krzyż na rynku, pomyślał gubernator, to godło rewolucji« a więc niema ratunku tylko krzyż co prędzej wykopać — dół zasypać i stan oblężenia ogłosić. Jakoż po licznych aresztowaniach ogłoszono stan wojenny w Żytomierzu, tak iż nikomu z miasta wydalić się nie wolno bez wiedzy policji. — Kiedyż to raz przecie władze rosijskie przyjdą do upamiętania!.. —

*

Na mocy reskryptu cesarskiego zaprowadzony został w Węgrzech stan wyjątkowy. Nie jeden zapyta co to jest za nowy pomysł ten stan wyjątkowy? — Jestto konstytucjiny stan oblężenia. Municypia i kongregacje komitatowe zostały rozwiązane, przestępstwa polityczne oddane zostały pod sądy wojskowe, nowa administracja będzie zaprowadzona, z tem wszystkiem jednak swobody konstytucjine są Węgrom zapewnione, a cały stan wyjątkowy uważany ma być za chwilowy i zaprowadzony jedynie w celu utrzymania porządku i zwołania powtórnego sejmu. Stan taki może tylko wywołać bierną opozycją a nie zaś współdziałanie — co jest głównem zadaniem Austrji. — Namiestnik Węgier sądzi, że tym sposobem t. j. za pomocą takiego stanu, przysposobi kraj do korzystania ze swobód konstytucyjnych do zwołania sejmu węgierkiego. Czy namiestnik cel swój osiągnie to bliska przyszłoś okaże.

*

Postępy—jekie czynią powstańcy w Hercogowinie, w walce z Turkami, zaczynają zastanawiać Europę. — Ostatnie zwycięztwa i zdobycie kilku ważnych stanowisk uczyniły powstańców panami niemal całej prowincji, i zniesły od razu najlepszą turecką armią pod wodzą Omera Paszy.

Omer Pasza na czele 20000 najlepszego żołnierza posuwał się zwolna w głąb Hercogowiny i oszańcował najlepsze stanowiska; dnia 23. października uderzył z 15000 na Piwę; po silnym oporze cofnął się do obozu. Powstańcy z powiatów Gacko, Baniani i Piwa, którzy dnia 24 i 25 porazili kilka oddziałów tureckich, otoczyli obóz Omera Paszy w nocy z 26 na 27. października a wzmocnieni silnym odziałem Czarnogórców, uderzyli na szańce. Walczyło 5800 powstańców naprzeciw 15000 wojsk regularnych. Wojska tureckie zmięszane niespodzianym napadem, wystrzeliwszy z broni, chronić się poczęły za szańce; nieład i zamięszanie coraz większe — a po ośmiogodzinnej morderczej walce, powstańcy zdobyli wszystkie szańce i zmusili Turków cofnąć się do Gacka. Ze strony powstańców legło 50 trupów i 150 rannych; Turcy zaś pozostawili wszelkie zapasy żywności, amunicją, cztery działa i 720 zabitych.

Turcy tym sposobem wyparci zostali z Hercogowiny i ograniczają się na obronie twierdz własnych; powstańcy postępują za nimi.

Zwycięztwo to wywarło wielkie wrażenie na resztę Sławian tureckich; śledzą oni teraz bacznie ruchy Serbji, która jako państwo niezależne roztrzygnąć może o losie Sławian pod panowaniem Turcji zostających.

*

Królobójca Dosios w Atenach znalazł naśladowcę; tą razą zamach był dokonany na osobę króla greckiego Ottona, który właśnie był powrócił do stolicy. — Królobójca ten jest wojskowy i ma być narzędziem tajnego sprzysiężenia. Oba te zamachy dążą głównie do zmuszenia rządu greckiego, aby wykonał te reformy, które były ogłoszone.

*

Paryzką nowością są tu teraz tak zwane fotogramy, które stanowią pół cala długie szkła cylindrowe, w których znów znajdują się małe na szkle odbijane fotografie. Patrząc przez cylinder szklanny widzi się całą grupę portretów — z całą dokładnością wykonanych. Pojedyńcze fotografie przedstawiają Garibaldego, Wiktora Emanuela — Napoleona i inne polityczne znakomitości. Fotogramy te służą za ozdoby do branzolet, broszy, pierścieni i t. p.

Zatrudnienia posłów sejmu wiedeńskiego w czasie wakacji.



Nadesłane.

Każdy pewno z naszych rodaków zamieszkałych w Wiedniu bywa na polskich nabożeństwach w kościele św. Ruperta. Biedny ten nasz przybytek pański, zdaje się być cokolwiek w zaniedbaniu! — Nabożeństwa odbywają się tak skromnie, jakby gdzie w parafii wiejskiej. Kazanie, cicha msza św. i kilka pieśni odśpiewanych z chóru przez organistę naszego p. Bieńkowskiego, oto wszystko; i nikomuby może przez myśl nie przeszło, że ten organista należy do liczby muzyków prawdziwie wykształconych i z wielkim zapałem poświęcający się sztuce; nikt go też nie zbadał, nikt nie poznał jaki się w nim talent ukrywa. Ogłoszenie na drzwiach kościelnych, wzywające młodzież muzykalną do zbierania się w chór, świadczy jednak o jego zabiegliwości, i daj Boże, aby usiłowania jego zostały dobrym uwieńczone skutkiem.

Lecz to jeszcze nie wszystko! Nasz organista jest niepospolitym nauczycielem śpiewu dramatycznego. Słyszałem bowiem z ust wiarogodnych, jako rodak nasz zjednał sobie we wielu domach tutejszych obywateli zaszczytne zaufanie, kształcąc młodzież niemiecką na dobrych śpiewaków. Może nie jedna z polskich familii, zamieszkała we Wiedniu dla kształcenia swych dzieci, szuka nauczyciela śpiewu — a jest ich tu wielu, i nie tanich — nieznając jednak zdolności p. Bieńkowskiego, ani jej przez myśl nie przejdzie przywołać go do siebie. Tym sposobem musi przepłacać często niejednego krzykacza, mogąc za mierną cenę powierzyć swe pokolenie uczciwemu a doświadczonemu człowiekowi, jakim jest nasz rodak. — Pewny jestem, iżby się nikt nie zawiódł, owszem nabrałby do niego zaufania, jakie w nim już od dawna pokładają Niemcy.

Pan Bieńkowski jest uczniem ukończonym a obecnie assystentem pana Eurela, autora dzieła p. n. »Phisiologie der menschlichen Tonbildung etc. Ein praktisches Handbuch zur Ausbildung der Stimme und Sprache aller Menschen. von Fr Eyrel. Leipzig F. A. Brockhaus 1860.« Wykształcił on już wielu uczniów występujących po różnych teatrach operyczných. Metoda jego jeszcze niebardzo jest upowszechniona, jednak skutki jej zbawienne są widocznie tak na uczniach p. Eyrela jak również i naszego rodaka. Oni to jedyni posługują się tą metodą, a pan Bieńkowski głównie się jej poświęcił i radby ją uczynić przystępną dla krajowców. P.

POSTĘP wychodzi w Wiedniu, każdego 5, 15 i 25. — Przedpłata z przesyłką wynosi rocznie 6 złr. (5 rub. 56½ kop. 4 tal.) półrocznie 3½ złr. (3 rub. — 2 tal.) ćwierćrocznie 2 złr. — Przedpłaty przyjmują wszystkie stacje pocztowe w Austrji, Prusach i Królestwie polskiem, dla prowincji zabranych: Ekspedycja gazet w Warszawie; w ogóle Redakcja. Tamże są do nabycia: KARTA POLSKI w dawnych granicach, ze szczegółowym wykazem dróg żelaznych i t p. (oprawna) 3 złr.— KOŚCIUSZKO W AMERYCE, powieść historyczna z 10 rycinami 1 złr.— KOLEJE ŻELAZNE W GALICJI, ze stanowiska statystycznego na ich teraźniejszość i przyszłość z mapą kolei europejskich, 60 kr.— Aperçu géneral sur la voie communicative entre la mer noire et le Baltique; 50 kr. — tudzież Postęp z r. 1860 i 1861 — po 6 złr. Listy reklamacjine, niepięczętowane wolne są od opłaty.

Redakcja w Wiedniu, Alservorstadt, Herrngasse 102.

J. Osiecki, redaktor odpowiedzialny. **Z tłoczni L. Sommera.** **Ryciny z drzeworytni R. Waldheima.**